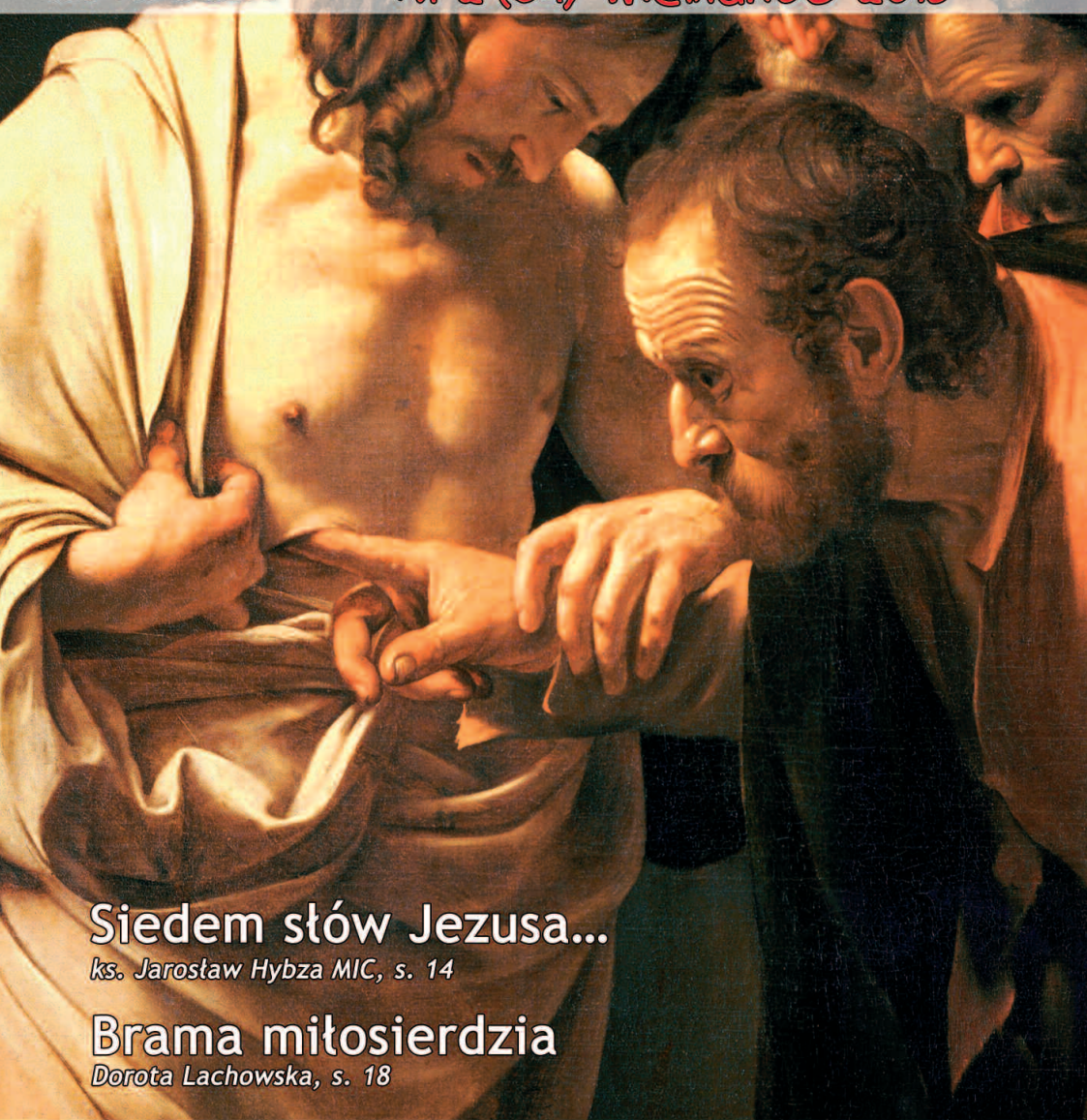




STEGNA

ISSN 1643-2274

Nr 2 (54) Wielkanoc 2016



Siedem słów Jezusa...

ks. Jarosław Hybza MIC, s. 14

Brama miłosierdzia

Dorota Lachowska, s. 18

GAZETKA PARAFII NMP MATKI MIŁOSIERDZIA NA STEGNACH

Drodzy Czytelnicy!

Kolejny okres Wielkiego Postu prawie za nami. Przed nami najważniejsze – Triduum Paschalne, najistotniejsze święta w Kościele katolickim. Jak co roku pragniemy, aby lektura *STEGNY* była uzupełnieniem i pogłębieniem przeżywanego czasu.

Niech „Siedem słów” wypowiedzianych przez Jezusa na Krzyżu, opatrzonych komentarzami założyciela Zgromadzenia Księży Marianów, ojca Stanisława Papczyńskiego, będzie pomocą do medytacji nad testamentem, jaki zostawił nam umierający Chrystus. Pochylamy się także nad siedmioma słowami Jezusa Zmartwychwstałego, które mają nas zainspirować do życia w pełni, w relacji z Bogiem. W bieżącym numerze gazetki znajdziecie również przesłanie Papieża do

świata na Rok Miłosierdzia, na podstawie Jego Bulli, wydanej w kwietniu 2015 roku. W nawiązaniu do niego, publikujemy powstafy kilka lat temu wywiad ze śp. ks. Ireneuszem Mellerem MIC, kapłanem pobliskiego szpitala, którego praca przepełniona była misją pomocy drugiemu. Zachęcamy także do lektury książki, dzięki której przypomnimy sobie, że aby radzić sobie w codziennych zmaganiach, nie możemy zapominać o „niebiańskich kumplach”, czyli armii świętych postanych przez Boga.

Krzysztof Michalski
- redaktor prowadzący -



www.stegny.marianie.pl

SPIS TREŚCI:

WPROWADZENIE	3
...JAK DOBRZE MIEĆ NIEPRZYJACIOŁ	4
...O NIEZAWODNYM WYTRYCHU...	5
...O ŁONIE MATKI I RAMIONACH OJCA	6
...O DIABELSKIM SMRODZIE...	7
...O JADOWITYCH WĘŻACH...	8
...O ZAVALONYM DOMU I ŁBACH HYDRY	9
...O DIABELSKIM MALARZU...	10
CUD WSKRZESZENIA W WIECZERNIKU I I	
WSKRZESZENIE ŁAZARZA...	12
SIEDEM SŁÓW JEZUSA...	14
OBLICZE MIŁOSIERDZIA	16
TRZY LISTY I BRAMA MIŁOSIERDZIA	18
CZY JAK UMARNIEMY...	19
CHŁOYCH PSYCHICZNIE PRZYBYWA	20
ŚTEGNA POLECA	22
Z ŻYCIA PARAFII	23
WYDAWNICTWO PROMIC	24

Wydawca – Parafia NMP Matki Miłosierdzia; Adres: ul. Św. Bonifacego 9, 02-914 Warszawa

Redaktor naczelny – ks. Paweł Skonieczny MIC e-mail: skonieczny@marianie.pl

Redaktor prowadzący i techniczny – Krzysztof Michalski e-mail: stegna@marianie.pl

Opracowanie redakcyjne i korekta – Jadwiga Rydzewska

Druk – Drukarnia MuruGumbel

Wespazjan, znany cesarz rzymski, tak był pilny i niestrudzony w wykonywaniu cesarskich obowiązków, że nawet twierdził, iż <cesarz powinien umrzeć stojąc>. I rzeczywiście, prawie że stojąc, oddał ducha. To, co on powiedział o obowiązku cesarza, ja mogę powiedzieć o zadaniu kaznodziei. On rzeczywiście z ostatnim tchnieniem – słowa i z życiem – mowę powinien zakończyć. Tak właśnie Słowo Przedwieczne, Jezus, Ten niebieski Kaznodzieja, mówiąc i nauczając z kazalnicy Krzyża, oddał przedwiecznemu Ojcu najświętszego Swojego Ducha. Zakończył mowę i jednocześnie umarł.

Ukrzyżowany Mówca, bł. o. Stanisław Papczyński

UKRZYŻOWANY MÓWCA

Ostatnie słowa bliskich przed śmiercią są dla nas bardzo ważne. Przywiązujemy do nich ogromną wagę, bo są w pewnym sensie testamentem, streszczeniem życia, chwilą prawdy i wyznaniem najintymniejszych sekretów. Przysłowie ludowe powiada: *Jakie życie, taka śmierć...* Ludwig van Beethoven przed swoją śmiercią miał powiedzieć: „Klaszcie, komedia skończona!”, a Winston Churchill: „Już mnie to wszystko potwornie nudzi”. Karol Marks w ostatnich chwilach życia krzyknął do gospodyni: „Wyjdź mi stąd! Ostatnie słowa są dla głupców, którzy nie zdążyli nagać się za życia!”. Rzymscy historycy piszą, że skazani na śmierć krzyżową, pod wpływem ogromnego cierpienia, pluli na wszystkich, przeklinając dzień swoich urodzin, własne matki i swoich bogów. Tymczasem w ostatnich chwilach swojego życia Jezus nie myślał o sobie, ale o tych, którzy stali pod krzyżem. Podczas gdy inni skazańcy przeklinali swój los, Jezus spieczonymi ustami wypowiedział siedem zdań pełnych miłości i przebaczenia. Założyciel marianów, ojciec Stanisław Papczyński w dziele „Ukrzyżowany Mówca” komentuje, że *były to słowa nieliczne, lecz płomienne, pożyteczne i skuteczne, i bezsprzecznie najgodniejsze, które przez wszystkich chrześcijan w głębi serca powinny być uznane, zachowywane, strzeżone i w rzeczywistości czynami wypełniane.*

„Siedem słów”. Tak je nazwała tradycja. Siedem słów wypowiedzianych prosto z cierpiącego i umierającego serca. Są one streszczeniem całego życia, nauczania i posłannictwa Jezusa Chrystusa. To testament Jego

miłości. Słowa wypowiedziane do Ojca w niebie i Matki na ziemi, do umiłowanego ucznia Jana i skruszonego łotra, a w końcu do każdego z nas. W średniowieczu narodziło się nabożeństwo Siedmiu Słów Jezusa na Krzyżu. „Siedem słów” muzycznie zobrazował Joseph Haydn w formie cyklu siedmiu sonat. Dzisiaj niektórzy starają się przeżywać siedem tygodni Wielkiego Postu, rozważając poszczególne słowa z krzyża. Wielką pomocą w tej medytacji mogą być dla nas rozważania ojca Papczyńskiego, który właśnie w tym celu napisał swoje dzieło – *Aby sercom oddanym Chrystusowi choć trochę w tym pomóc, postanowiłem sobie, stylem mówienia raczej pobożnym, a nie wyszukany, tę naukę naszego Nauczyciela wypowiedzianą z mównicy Krzyża nieco obficie wyjaśnić i przystosować do zbawienia naszych dusz w taki sposób, który, by i skrucie przyniósł, i dokonał poprawy życia.*

Dla dzisiejszego czytelnika dziełko „Ukrzyżowany Mówca” wydane w 1670 r. nie będzie łatwym tekstem. Styl, jakim się posługuje, jest właściwy barokowi XVII wieku – bardzo podniosły i bogaty w różnorodne formy literackie. Barokowe bogactwo form stylistycznych ma jednak swoje plusy, bo pozwala Autorowi wyrazić głębię treści zawartych w ostatnich słowach Chrystusa na krzyżu. W niniejszym numerze *STEGNY* wybraliśmy dla naszych czytelników kilka perełek z dzieła błogosławionego Polaka, któremu z racji Jego apostołskiej gorliwości i zdolności oratorskich, potomni nadali przydomek Apostoła Mazowsza.

✿ ks. Paweł Skonieczny MIC

Ojcie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. (Łk 23, 34)

O, przepastna głębino łagodności i miłosierdzia! Spójrz, grzeszniku, jaki daje ci wspaniały przykład miłowania nieprzyjaciół! I to dla twojego największego dobra! Wyrzuć więc jak najprędzej ze swojego serca gniew, jaki chowasz względem jakiegoś rywala lub nieprzyjaciela, a najlitościwszy Boży majestat, spoglądając na ciebie bardzo życzliwym okiem, wnet udzieli ci przebaczenia wszystkich grzechów i obfitości swoich łask.

Ukrzyżowany Mówca, bł. o. Stanisław Papczyński

SŁOWO I, czyli jak dobrze mieć nieprzyjaciół

Z ludzkiego punktu widzenia Miłosierdzie Boga jest nie do ogarnięcia. Syn Boży niesłusznie oskarżony, osamotniony, upodlony, poniżony, fizycznie i psychicznie torturowany, i na koniec bestialsko zamordowany w ostatnich swych chwilach myśli o prześladowcach, troszczy się o ich zbawienie, wstawia się za nimi do Ojca. Wybacza im i usprawiedliwia ich „bo nie wiedzą, co czynią”. Nawet w chwili konania Chrystus nie przestaje nauczać. Przebaczenie bliźniemu jest szansą na zbawienie, kołem ratunkowym, a jednocześnie niezwykle cenną formą miłości, która przewyższa nawet hojność w rozdawaniu jałmużny. O ile nie wszyscy mogą pozwolić sobie na materialną ofiarę, o tyle każdy może i powinien wybaczać. Pismo Święte pełne jest jasnego Bożego przekazu – okaż miłosierdzie, daruj krzywdy, a i ty możesz liczyć na Bożą łaskawość. Bądź łaskawy, a łaski dostąpisz. Wybacz, a będzie ci wybaczone.

Przebaczenie znaczy więcej niż uczynki. Można nie czynić zła, lecz hodując w sercu urazy utracić szansę na zbawienie. Tak jak nielitościwy dłużnik z Ewangelii św. Mateusza, który sam doświadczywszy łaski króla i darowania ogromnych długów, nie ma litości dla własnego dłużnika (Mt 18,23-35). Na wieść o tym władca wpada w gniew i karze „wydać go katom”. Jezus poucza: „Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu”.

Bóg tak pragnie naszego zbawienia, że chcąc mieć sposobność przebaczenia, dopuszcza On, aby zdarzały się urazy między ludźmi, abyśmy wszyscy mieli jakichś dłużników, którym należy

przebaczać, aby i On sam mógł nam odpuszczać bardzo wielkie długi, jakie u Niego mamy (Izydor Clarins). Rzuca nam linę ratunkową – wystarczy mocno się jej uchwycić. My zaś ulegamy szaleństwu do tego stopnia, że raczej wolimy wpaść do piekła, niż jakieś uszczypliwe słówko, niż niewielką wzgardę, niż zadaną nam małą obrazę z zachowaniem równowagi ducha darować, zanurzyć w ranach Zbawiciela, mimo że codziennie wołamy do Ojca niebieskiego: >odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom< – pisze o. Stanisław.



Kiedy spotka nas niesprawiedliwość lub krzywda ze strony innych ludzi, kiedy dotyka nas cierpienie i ból – wspomnijmy słowa Chrystusa „Wybacz im Ojcie, bo nie wiedzą, co czynią”. Błagam was, ilu tylko podjęło służbę dla Chrystusa, abyśmy byli posłuszni nauce Chrystusa i, wyrzuciwszy z serc naszych całą nienawiść i urazę, miłowali szczerze nie tylko tych, którzy nas miłują, lecz starajmy się miłować też i tych, którzy nas bezlitośnie prześladowują. Inaczej bowiem nie będzie możliwe, żebyśmy zostali zbawieni. (...) O, najszcześliwszy człowieku, który przez miłowanie nieprzyjaciół otrzymujesz i odpuszczenie grzechów, i przez Boga zostajesz przybrany za syna!

✿ Małgorzata Banasiak

Zaprawdę mówię tobie, dziś ze Mną będziesz w raju. (Łk 23, 43)

Grzesznicy! Wy, dla których Chrystus, Syn Boży, stał się człowiekiem, cierpiał, został ukrzyżowany i umarł, dlaczego chcecie raczej być potępieni niż zbawieni? Jeśli przestępstwa zaryglowały wam niebo, chwycicie taran pokuty, a te rygle zdruzgociecie i siłą otworzycie sobie wejście do tronów pustych po wygnanych stamtąd aniołach. Bez wątpienia osiągniecie to, jeden z rodów Łotrów już osiągnął.

Ukrzyżowany Mówca, bł. o. Stanisław Papczyński

SŁOWO II, czyli o niezawodnym wytrychu i złodzieju nieba

Już od dziecka lubiłam fragment Ewangelii o Dobrym Łotrze, bo niesie w sobie tyle nadziei, co żadna inna historia. Pokazuje, że dopóki żyjemy, nigdy nie jest za późno na pokutę i powrót do Boga. Łotr to złodziej, ale nie tylko dosłownie, ponieważ na swój sposób kradnie on też wejście do Królestwa Bożego, wykorzystując przy tym najsilniejszą broń, którą dysponuje – pokutę.

Wspaniałość Miłosierdzia Bożego polega między innymi na tym, że nie ma dla Niego różnic między tymi, którzy unikali grzechu i wiedli czyste życie, a tymi, którzy, choć skalani niejednym brudem, porzucili zło i w gorącej pokucie oczyścili swoje dusze. Ojciec Papczyński nawołuje więc: *O, grzesznicy! Chwycicie ten szczęśliwy klucz pokuty, by nie tylko sami niewinni cieszyli się niebem. Im chrzest otwiera niebo; wam, byle byście tylko chcieli, otworzy to samo niebo pokuta.*

Z kolei, będąc przekonanym o swojej niewinności, można zapomnieć o pragnieniu Raju, a wręcz dojść do wniosku, że miejsce tam i tak jest zarezerwowane dla tych, którzy wiedli życie aniołów na ziemi. Ale strzeżcie się niewinni, aby jakiś łotr nie zasadził się na bramy raju – okazawszy szczerą skruchę i porywając się do gorącej pokuty – i zdobywając raj prędzej niż niejeden (względnie) sprawiedliwy. A wy, grzesznicy, czy chcecie zdobyć raj rozkoszy? Udawajcie uzbrojonych w miecz Cherubów. Chwycicie się płomiennej pokuty, przez co staniecie się podobni do straży rajskiej. I takim sposobem was, uznanych za mieszkańców nieba, dopuszczą do tej bardzo warownej bramy. Tym

więc sposobem przedrzecie się do drzewa życia. Jak pokazują powyższe słowa, o wejście do Królestwa Niebieskiego trzeba się zmagać.



Mimo że nie chodzi tu o oszukanie Boga (którego przecież nie sposób przechytryć), warto używać podstępów i wybiegów, by zbliżyć się do Niego i zjednać sobie Jego łaskę. Wprawdzie z założenia wszyscy prawo-rządni nie będą mieli problemu z wejściem do raju, to Ci, którzy wykazali wolę walki nie będą w żaden sposób potraktowani inaczej. Gorąca pokuta jak niezawodny wytrych pozwoli otworzyć bramy nieba i doświadczyć wiecznej radości. Dla każdego więc, kto uważa się za niegodnego Bram Niebieskich, pozostaje wezwanie: *Łotrze! Miej odwagę powiedzieć więcej! Ten niewinny, którego bronisz, jest Bogiem, jest twoim Odkupicielem; za ciebie chętnie podejmuje te cierpienia, które podziwiasz. Dlaczego sobie Go raczej nie zjednasz mocnym błaganem? Czyni to, mówiąc: „Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa swego”* [Łk 23,42]. Czyż tymi słowami nie zdołał zdobyć bardzo łagodnego serca Pana? Zdobyl. Pan udzielił winowajcy przebaczenia. „I rzekł mu [Jezus]: zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju”.

✿ Monika Kisiel

I rzekł do Matki: „Niewiasto, oto Syn Twój”.

Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka Twoja”. (J 19, 26-27)

O, najpotężniejsze i najlaskawsze Miasto ucieczki! Pod jego opieką grzesznik nie musi się niczego bać, niczego, niczego! Skoro na Twoje łono schronili się grzeszni synowie Adama, są wolni od wszelkiej obawy i niebezpieczeństwa wiecznej śmierci. (...). Często tych, których sprawiedliwość Syna skazuje, miłosierdzie Matki uwalnia. Takim sposobem sprawiedliwość Syna i miłosierdzie Matki, toczą ze sobą jakby spór. Sprawiedliwość Syna – jakby mówiła: – „Ja zabijam i Ja ranię”. A miłosierdzie Matki jakby odpowiadała: – „A ja ożywiam i ja uleczę”. I dorzuca jeszcze miłosierdzie Matki: – „A nie masz, kto by mógł wyrwać z mej ręki”.

Ukrzyżowany Mówca, bł. o. Stanisław Papczyński

Słowo III, czyli o łonie Matki i ramionach Ojca

Jakże często my, którzy nazywamy się dziećmi Bożymi, nie znamy i nie rozumiemy Boga Ojca. Jego Miłosierdzie kłóci nam się z Jego Sprawiedliwością, którą kojarzymy bardziej z gniewem i karą. Na zmianę boimy się Bożego gniewu lub wzywamy Boga do zemsty na tych, którzy w naszych oczach są gorsi od nas. Dlatego potrzebujemy nowego wychowania i nowej Matki, która wytłumaczy nam Boga Ojca swoim macierzyństwem. Matki, która „wyjaśni” nam jedność Bożego Miłosierdzia i Sprawiedliwości. Bóg Ojciec, od którego uciekamy i którego się boimy, daje nam Matkę, abyśmy tak jak na początku naszego życia, mieli gdzie uciekać. Gdy On będzie wyjmował drzazgi grzechów z naszego serca, Matka będzie dmuchała, koła ból i uspokajała – tak jak w dzieciństwie.



Za progiem naszego życia doczesnego stoi Ojciec, z otwartymi ramionami – jak Chrystus na Krzyżu. Ale my się Go często bardziej boimy niż kochamy. Ojca, który jest nam bliższy niż potrafimy sobie to wyobrazić. Czy

w decydującym momencie pobiegniemy do Niego, skoro wiemy o Nim tylko tyle, że jest straszny i gniewny? Ojciec zna nasze lęki, dlatego daje nam przewodnika, tłumacza, pocieszycielkę, adwokata, psychoterapeutę, opiekunkę i pielęgniarkę w jednej osobie. Bóg daje nam Matkę.

Ale jak my śmiertelnie poważni dorośli mamy przyjąć nową Matkę? Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego (Mt 18, 1). To nie była „pogróżka”, ale pełne miłości wskazanie, żeby bez obaw rzucić w Ojcowskie ramiona Boga. A w tym może nam pomóc Matka. Bo związek z matką jest wpisany w nasz instynkt, bo tak będzie nam łatwiej. Bo potrzebujemy Matki, która cierpliwie i z miłością podtrzyma nas, gdy będziemy się uczyli chodzić Bożymi ścieżkami, abyśmy jak strzała biegli w otwarte ramiona Ojca.

Taką Matkę każdemu z nas, także naszym ziemskim matkom i ojcom, daje Chrystus w imieniu Boga Ojca na Krzyżu. Ojciec Stanisław Papczyński zachęca każdego z nas: *Zbliż się tu, zrozpaczony grzeszniku! (...). Zbliż się tu! Przybiegnij do stóp Maryi! „Oto Matka twoja”. Czemu się wahasz? Czego się lękasz? Dlaczego wpadasz w przerażenie? Ona w trudnościach jest wspólnym dla nas azylem: Jeszcze zanim poprosisz Ją, już łaski udziela. Sama do nieszczęśliwych matczyne wyciąga ramiona.*

✿ Dorota Lachowska

Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? (Mt 27, 46)

Jakim sposobem należy na nowo przywołać Boga, którego wygnaliśmy przez smród grzechu? *Zapachem modlitwy* – pouczał błogosławiony Stanisław Papczyński. Wydawać by się mogło, że Jezus, konając na Krzyżu, wypowiadając słowa *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?* rozpaczliwie skarży się na swój los, czyni Bogu wyrzuty. Nic bardziej mylnego.

SŁOWO IV, czyli o diabelskim smrodzie i Boskim zapachu

Dla o. Papczyńskiego, w słowach tych zawarta jest nauka. Gdy Bóg, za sprawą naszego grzechu, staje się daleki, musimy gorliwie Go wzywać i trwać na modlitwie, która pozwoli na ponowne Jego odnalezienie. Z dwu przyczyn Bóg zwykł oddalać się od człowieka. Po pierwsze, gdy chce zrobić doświadczenie, do czego jest zdolny o swoich siłach, albo przynajmniej do czego chce [być zdolny] człowiek, który liczyłby na własne możliwości, chociaż wie, że nic nie może bez pomocy z nieba. Po drugie, gdy człowiek, popełniając grzech śmiertelny, oddala od siebie Boga i przechodzi dobrowolnie pod prawo ducha piekielnego – pisze o. Papczyński.



Porównuje on stan łaski do czerpania wody z czystego źródła. Ilekroć oddalamy się od Boga przez grzech, zaczynamy zaspokajać nasze pragnienie wodą mętną, która nie orzeźwia i nie daje życia. Demony zła uczują, ilekroć człowiek wybiera zatęchłą sadzawkę, rezygnując ze źródeł ofiarowanych mu przez Boga. Ponieważ grzech sprzeciwia się łasce Bożej, zło za wszelką cenę pragnie, byśmy pozostali w błocie, smrodzie i otchłani. Sakrament pojednania, modlitwa, więź z Bogiem wytwarzają przyjemny zapach, którego

znieść nie może. *Czy chcecie więc odzyskać łaskę, której pozbawił was grzech? Chcecie na powrót przywołać Boga do swoich serc, którego z siebie wygnaliście nikczemną przychylnością względem szatana? Grzesznicy! Najpierw kadzidłem gorącej modlitwy wypędźcie stamtąd grzech i jednocześnie weźcie rozbrat z jego sprawcą, władcą piekielnym. Wnet i łaska i sam Bóg do was wróci.* W księdze Rodzaju znajduje się fragment opisujący, jak Noe, po ustaniu Potopu, aby zjednać sobie Boga, ofiarował całopalenia na ołtarzu (Rdz 8, 21). Bóg zesłał na ziemię Potop, gdyż nie mógł znieść smrodu ludzkich występków. Gdy poczuł orzeźwiający woń kadzidła modlitwy i wdzięczności, obiecał zapewnić ludziom pokój i bezpieczeństwo. Czy Bóg pragnie od nas krwawych ofiar? Nie! Bóg czeka na skruszone serce grzesznika, który oczyszcza swoją duszę, czyniąc ją gotową na przyjęcie Boskiego zapachu. A jawnogrzesznica, z której Bóg wypędził siedem złych duchów? Przyszła do domu faryzeusza, gdzie przebywał Jezus, upadła Mu do stóp, oblała je drogocennym olejkiem oraz swoimi łzami, będącymi wyrazem cichej modlitwy i wdzięczności. Dlatego zasłużyła, by usłyszeć: *Odpuszczają ci się grzechy. Kimkolwiek jesteś, a jesteś opuszczony przez Boga, opanowany przez złego ducha, odarty z łaski, obciążony grzechami, jęcz, bij się w pierś, wylewaj łzy, wołaj, wołaj: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”, i wróci do ciebie moc z wysokości, zostaną przepędzone demony, odpuszczone zostaną grzechy. Łaską, chwałą, Bogiem się napełnisz.*

✿ Magdalena Michalska

Pragnę. (J 19,28)

Ten starodawny wąż, gdy ukąsił Rodziców naszego rodzaju, wylał w nich [z siebie] takiego wirusa, że w Adamie wszyscy umieramy. Jest poza wszelką wątpliwością, że Jezus Chrystus absolutnie nie został porażony tą jadowitą trucizną piekielnego dipsada, [...] I w tym przede wszystkim celu wziął na siebie szatę ciała ludzkiego, by dostarczyć lekarstwa na tę zarazę.

Ukrzyżowany Mówca, bł. o. Stanisław Papczyński

SŁOWO V, czyli o jadowitych węzach i spragnionym jeleniu

Codziennie jesteśmy kąsani przez jadowitego węża. Trucizną, która w nas płynie, jest grzech. To on nas zabija, oddala od Źródła Życia. Grzech codziennie niszczy nasze życie. Jezus przyjął na siebie tę truciznę. Poraniony grzechem człowieka wisiał na krzyżu w piekielnych bólach, opuszczeniu, wzgardzeniu, poniżeniu. Niemiłosierne słońce wypalało Jego rany. Właśnie wtedy, ci, którzy stali pod krzyżem, usłyszeli z trudem wypowiedziane słowo: „Pragnę”. Pragnący Chrystus... Czego On pragnie? Czy wody? Przecież, gdy Mu dają, pić nie chce...

W *Pieśni nad Pieśniami* Jezus jest porównany do młodego jelenia. Jelenie, gdy są zranione zatrutą strzałą lub ukąszone przez węża, spieszą do źródeł. Piją wodę, by wyrzucić z siebie truciznę. Jezus na krzyżu jest zraniony podwójną strzałą: strzałą miłości do ludzi i zatrutą strzałą naszego grzechu. I tak, jak zranionego jelenia, męczy Go wielkie pragnienie. Jezus pragnie dotrzeć do źródła. Tym źródłem jest nasze serce, to, co najgłębiej w nas. Ach, czego pragniesz, Panie mój, czego pragniesz? Odpowiada ustami św. Augustyna: „Pragnieniem moim jest wasze zbawienie; pragnieniem moim jest wasze odkupienie; pragnę waszej wiary”, ludzie! Pragnę waszego nawrócenia, grzesznicy!

Jezus pragnie zbawienia każdego człowieka, pragnie serca każdego człowieka, pragnie naszej odpowiedzi miłości! On z utęsknieniem czeka każdego dnia, w każdym momencie, na nasze wewnętrzne spojrzenie miłości skierowane w Jego stronę. Czeką na nasze

szczerze, proste westchnienie w modlitwie. Czeką na to, abyśmy odwrócili się od tego, co złe, co niszczy i zabija. Jezus pragnął na krzyżu nie wody, ale serca zwróconego do Boga. Nasza odpowiedź na Miłość Boga jest Jego największym pragnieniem. Tak dawały Mu pić niewiasty stojące pod krzyżem. Razem z Maryją stały i, ofiarowując Ukochanemu Zbawcy swoje łzy, zaspokajały Jego pragnienie. Nasza miłość może gasić pragnienie Jego Miłości.



Ach! Dusze pobożne, a również dusze bezbożne: ugaście najslodszyimi łzami pragnienie waszego Odkupiciela. Jest to najodpowiedniejszy napój na to pragnienie. Do takiego źródła ogromnie pragnie się dostać ten Jeleń przeбитo bardzo zatrutymi strzałami waszych grzechów. Nawróćcie się więc do Niego przez post, płacz i bicie się w piersi. Wylejcie przed Nim cały wprost ocean łez dla was pożytecznych, a dla Niego upragnionych. Dajcie pić spragnionemu, dajcie napój łez wytryskujących ze skruszonego serca. Bo jeśli tego bardzo ochoczo i szczerze nie uczynicie, obawiajcie się wiecznego pragnienia.

✿ Anita Keralat

III-2016

Wykonało się. (J 19,30)

Rozpoczęcie ludzkich dzieł, niedoprowadzone do szczęśliwego zakończenia, nie przynosi jeszcze zaszczytu; zawsze jest wyśmiewane. Często wynika z niego szkoda, a nie pożytek. (...) Wady mają taką naturę, że ilekroć się je ucina, znowu odrastają. (...) Jedynie ta pokuta jest we wszystkim doskonała i niezbiecie zasługuje na wieczną chwałę, której wykonywanie następuje z końcem życia. Dlaczego to chwalić się miesięczną, roczną czy pięcioletnią pokutą? Kiedy przez całe życie będziemy wykonywać solidne dzieła pokuty, wtedy będziemy mogli przynajmniej nie tak bardzo zarozumiale spodziewać się nieba i oczekiwać go.

Ukrzyżowany Mówca, bł. o. Stanisław Papczyński

Słowo VI, czyli o zawalonym domu i łbach hydry

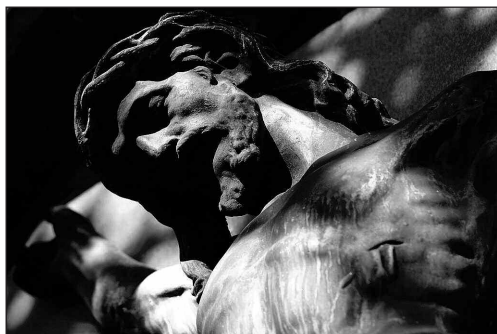
Ojciec Stanisław pisze to Słowo do tych, którzy chcą zacząć wewnętrzną przemianę. Odsyła chcących poważnie zająć się sprawą do przypowieści o budowaniu wieży. Uważa bowiem, że Chrystus w tej przypowieści przez piękne porównanie zalecił nam wytrwanie w raz rozpoczętej pokucie. Wytrwanie i to wytrwanie do końca życia daje nadzieję – ta pokuta jest we wszystkim doskonała i niezbiecie zasługuje na wieczną chwałę, której wykonywanie następuje z końcem życia.

Pokuta ma być stałym zapraszaniem Boga, by zamieszkał w nas. Dusza ludzka jest domem Boga, szczególnie tego człowieka, który, płonąc prawdziwą miłością Boga, nie jest oziębły w pełnieniu Bożych Przykazań. Jednak ma to sens tylko wtedy, gdy o ten dom dbamy – dusza przesiąknięta przyjemnościami i podniećmi oraz zepsuta grzechami jest zawalonym domem Boga. I jak do takiego zawalonego domu zaprosić kogokolwiek?

Ciągła praca jest niezbędna, bo wady mają taką naturę, że ilekroć się je ucina, znowu odrastają. Każda wada i grzech jest hydrą lerneńską, której ucinane łby zawsze odrastały. Tak samo po usunięciu jednej wady czy jednego grzechu, powstają inne, jeśli wszystek ich sok nie zostanie doszczętnie usunięty ciągłą pokutą. Dlatego ojciec Stanisław pisze, że nigdy nam nie wolno wypuścić z rąk oręza pokuty.

Pragnie byśmy uczyli się wytrwałości w walce od Zbawiciela – Jezus Chrystus, zanim oddał Ducha Swego Ojcu wiecznemu, wypowiedział to

królewskie i Boskie słowo: „Wykonało się”. Przez nie chciał wyrazić, że dokonał najdoskonalej wszystkiego, co dotyczyło zbawienia rodzaju ludzkiego. A do tego celu Jezus zmierzał z taką gorącą chęcią, z takim zdecydowaniem (...), że ani nader okrutne męki, ani bardzo sroga śmierć, ani same zwodzicielskie prośby wrogów nie mogły Go powstrzymać albo odciągnąć.



Ojciec Stanisław wzywa nas do wytrwałości w pokucie, jęku, łzach, surowościach, postach, jałmużnach, w różnych umartwieniach i wreszcie w ustawicznym niesieniu krzyża. I po cóż to wszystko? Ano właśnie to wszystko, mój człowieku, może ciebie, ciężko grzeszącego, a lekko pokutującego, słusznie pobudzić do nieopieszalej, i poważnej, i ciągłej pokuty. A tylko porzucając opieszałość możemy mieć nadzieję, że odchodząc z tego świata będziemy mogli za Chrystusem powtórzyć: Wykonało się! Wykonało się nasze ziemskie życie, rozpoczynając wieczne.

✿ Krzysztof Choromański

Ojcie, w ręce Twoje polecam ducha mego. (Łk 23,46)

Zły duch jest najbardziej przebiegłym i sprytnym [malarzem] Apellesem. On z pędzlem umoczonym w różnobarwnych farbach zawsze stoi przy płótnie naszych myśli; i jeśli zauważy, że źle się go strzeże, usiłuje namalować na nim jakie chce obrazy: mogą to być polujące Diany, zazdrosne i pyszne Junony czy rozpustne Wenery. Dokłada starań, by nasz umysł oderwać od Boga i zwrócić ku światu, ku jego próżnościom i ciekawostkom; stara się go posmarować mamidłem niezdrowej ambicji i wstrętnego upodobania; stara się go zapalić płomieniem wyuzdania przez wtłaczanie brudnych wyobrażeń.

Ukrzyżowany Mówca, bł. o. Stanisław Papczyński

SŁOWO VII, czyli o diabelskim malarzu i robaku sumienia

Błogosławiony Stanisław Papczyński w swoich rozważaniach nad VII Słowem stara się stworzyć dla nas drogowskazy na życie wiarą, byśmy nieustająco oddawali swojego ducha Bogu. Rozpoczyna od najważniejszego – sami nie damy rady tego zrobić. Możemy działać i próbować, ale tylko z Bogiem będziemy mieli siłę, by walczyć z „dręczycielem, robakiem sumienia”. Co polecał? Modlitwę psalmami, bezpośrednie wołanie Boga, i oddawanie Mu swojego ducha. Musimy więc często wzdychać do Jezusa, naszego Pomocnika, i to bardzo gorliwie, jak nakazuje Kościół, zawsze powtarzać: „W ręce Twoje”, Panie, „polecam ducha mego: odkupiłeś nas Panie, Boże prawdy” (PS. 30, 6); więc w ręce Twoje polecam ducha mego, w każdej godzinie, w każdym miejscu, w każdej chwili, a szczególnie ducha opuszczającego ciało.



O. Stanisław wymienił trzy elementy, które są częścią naszego ducha. Trzy pola na których nie możemy odpuścić walki – myśli, dusza oraz sumienie. Walkę złego o nasze myśli opisywał tymi słowami: *Bo on wie, że dla popełnie-*

nia śmiertelnego grzechu wystarcza jedna uporczywa myśl, a dusza nią zabrudzona przeznaczona jest na wieczne męki. Jeżeli zaś nie może nakłonić człowieka do czynu sprowadzającego śmierć, to przynajmniej podsuwa mu najgorsze myśli, by opętanego takimi sztuczkami i sidłami pociągnąć ze sobą w wieczną przepaść. Od myśli przechodził do duszy i sumienia, bowiem one bardzo ściśle łączą się ze sobą. Opisywał, co dzieje się z naszym sumieniem w chwili, gdy naszą duszę dotknie grzech, zwłaszcza grzech śmiertelny. Dokąd nie zanieczyści go plama występku, jest ono wesołe, pogodne, spokojne; jest ciągła uczta. Skoro zaś tego się dopuści, natychmiast z jego zgnilizny rodzi się robak, który wewnątrz grzesznika do tego stopnia wiecznie gryzie, dręczy, ciemieży, że choć żywy, wydaje się jakby nosił ze sobą swe piekło.

Słowa i myśli opisujące, co dzieje się w naszym wnętrzu, kiedy zaczynamy grzeszyć, wydające się odległe i trudne do zaakceptowania, przyjmijmy je jako wskazówkę przed czym uciekać. Nie bójmy się oddawać ducha Bogu, nie bójmy się w swoich modlitwach prosić o opiekę nad nami. Nie bójmy się wyznawać słów, które Jezus wypowiedział na Krzyżu. Nie bójmy się, lecz pokładajmy ufność w Bogu, bo tylko tak możemy walczyć z robakami i zgnilizną jakie w nas czyni grzech i pokusa. *Trzeba Mu ustawicznie na wzór Króla Proroka naprzykrzać się: „W ręce Twoje, Panie, polecam ducha mego”.*

✿ Katarzyna Grzybek

„Jaśnie Oświecony biskup poznański, znając świętobliwość męża bożego o. Stanisława, w ciemnej puszczy kryjącego się i coraz więcej o nim słysząc, na przykład dla świata, taką świętobliwość z Puszczy Korabiewskiej do Góry Kalwarii sprowadził”. Tak w procesie beatyfikacyjnym oświadczyła siostra Otolia, dominikanka znająca osobiście ojca Papczyńskiego.

CUD WSKRZESZENIA W WIECZERNIKU

Jego cnotliwe i uduchowione życie oraz świętość promieniowały na odległe okolice. Nazywany był pięknym, staropolskim tytułem „mariański bogomolca”, czyli ten, który był pogrążony nieustannie w modlitwie. Do jego osoby przylgnęło też słowo „cudotwórca”, którym określali go liczni cierpiący na różne dolegliwości, którzy odwiedzali go licznie w Puszczy, a od 1677 r. w Górze w Kalwarii. Według świadków o. Papczyński miał dar uzdrawiania chorych na „duszy i na ciele”, z różnych chorób, słabości, gorączki, bólów głowy. Zachowane świadectwa mówią o bardzo wielu takich uzdrowieniach, a o ich setkach, ogólnikowo wspominają akta procesu. Przy uzdrawianiu posługiwał się modlitwą. Czynił znak krzyża na czole, ustach i piersiach chorego mówiąc: „Krzyż i imię Pana mego Jezusa Chrystusa, niech będą ci zdrowiem duszy i ciała twego. Amen”. Jednym z bardziej spektakularnych cudów, którego opis poświadczony przez świadków został przesłany do Stolicy Apostolskiej, było wskrzeszenie zmarłej dziewczynki. Szlachcianka Raciborska, właścicielka dóbr Cendrowice w pobliżu Góry Kalwarii, wrogo nastawiona do marianów, zabraniała im zbierać chrust w lesie cendrowickim na potrzeby klasztoru, chociaż inni ludzie czynili to bez problemów. Jej służba wyrządzała marianom poważne szkody na polach i łąkach klasztoru. Upominana przez o. Papczyńskiego „wyśmiewała go i obrażała marianów obelżywymi słowami i obmowami”. Wkrótce jej córka śmiertelnie zachorowała. Zrozpaczona matka udała się do księży dominikanów w Górze, prosząc, aby modlili się o życie dziecka. Po odprawionych modlitwach, które nie przywróciły zdrowia dziecku,



bezradni, ale współczujący jej dominikanie, odesłali ją do o. Stanisława mówiąc: „Idź do tego cudotwórcy, Stanisława marianina”. Kiedy przestraszona i strapiona wchodziła do klasztoru marianów w Górze, o. Papczyński wyszedł i powiedział do niej: „Wiem po coś tu przyszła. Wracaj do domu, albowiem córka twoja już nie żyje”. Widząc matkę zrozpaczoną i zboląłą, zdjęty miłosierdziem polecił, aby ciało zmarłej przywiozła do kościoła. Kiedy to uczyniła, ciało położono na wielkim stole, który dawniej stał na środku Wieczernika i upamiętniał Wieczerzę Pańską. Matka przysięgała do spowiedzi św., a o. Papczyński rozpoczął Mszę św. przy ołtarzu św. Rafała. W chwili przeistoczenia i podniesienia świętej Hostii, dziewczynka ożyła, uniosła głowę na stole i wyciągnęła ręce w stronę ołtarza. Tylko najbliżsi z wielkim zdumieniem zostali i dziękowali Bogu za ten cud. Większość uczestników, przerażona powrotem zmarłej z zaświatów, ze starchem opuściła kościół. Warto pamiętać, że cud, który został uznany podczas procesu beatyfikacyjnego ojca Papczyńskiego, to również było wskrzeszenie – obumarłego płodu w łonie matki.

✿ ks. Jan Kosmowski MIC



Dzień przed Niedzielą Palmową Kościół na Wschodzie obchodzi Sobotę Łazarza. Celebracja tego święta sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. Jest to jedna z większych uroczystości, w czasie której śpiewane są pieśni wielkanocne jako znak zapowiadający Paschę. Cud wskrzeszenia Łazarza jest dowodem boskości Chrystusa i zapowiedzią Jego Zmartwychwstania. W niektórych regionach istnieje zwyczaj odwiedzania domów przez dzieci, które śpiewają Hymn Łazarza, a w nagrodę otrzymują jajka oraz słodycze. Innym zwyczajem jest pieczenie słodkich bułeczek, które wyglądem przypominają człowieka owiniętego w całun.

Temat wskrzeszenia Łazarza jest bardzo popularny w ikonografii. Początkowo temat ten ograniczał się do przedstawienia jedynie dwóch postaci – Jezusa i Łazarza. Z czasem przedstawienie to rozbudowano o wiele elementów, zgodnie z Ewangelią św. Jana (J 11, 1-46). Na naszej ikonie przedstawiona jest góra o dwóch szczytach, a za nią mury miasta Betania. Na tle góry aż roi się od różnych postaci. Na pierwszym planie widzimy Jezusa dokonującego aktu wskrzeszenia Łazarza. Chrystus, z gestem błogosławieństwa, wyciąga prawą rękę w stronę grobu. W lewej dłoni trzyma zwój Pisma Świętego, które jest Słowem Życia. U stóp Jezusa, w głębokim pochyleniu, klęczą Marta i Maria. Za Chrystusem stoją uczniowie z apostołami Piotrem, Andrzejem i Janem. Z bram miasta do grobu Łazarza wychodzi grupa Żydów. Ich reakcje na cud wskrzeszenia są bardzo różne. Na ich twarzach widać skrajne emocje: podziw, zdumienie, niedowierzanie, ale też oburzenie i nienawiść. Jeden z nich zasłania nos rąbkiem tuniki. Ten szczegół nawiązuje do słów Marty: „Panie, już cuchnie”. Po prawej stronie ikony, przed pieczarą stoi Łazarz owinięty w całun. Jeden z młodzieńców odwala kamień przysłaniający wejście do grobowca, a drugi rozwiązuje przepaski pogrzebowe. Posłusznie wykonują polecenia Chrystusa: „Usuńcie kamień”

i „rozwiążcie go”. Tylko Jezus ma władzę nad otchłanią śmierci i ma moc uwolnić człowieka od więzów śmierci. Dokonuje tego jednak nie sam, ale posługuje się drugim człowiekiem. Jest to obraz działania Boga w Kościele i przez Kościół.

Cud wskrzeszenia Łazarza jest także znakiem i zapowiedzią zmartwychwstania – zarówno samego Jezusa, jak i wszystkich wierzących w Niego. Dlatego spośród wszystkich postaci tylko głowa Łazarza, podobnie jak głowa Jezusa, jest otoczona nimbem. Związek śmierci i zmartwychwstania Łazarza z chwałą śmierci i zmartwychwstaniem Chrystusa jest podkreślony przez biały całun spowijający ciało Łazarza. Całun przypomina pieluszkę, w której było owinięte Dzieciątko na ikonie Narodzenia oraz grobowe płótno Jezusa na ikonie Złożenia do grobu. Na ikonie Wskrzeszenia Łazarza można rozpoznać trzy ciemne pieczary: przypominająca grotę Narodzenia grobowa pieczara Łazarza, grotę w bryle skalnej, z której wyłania się grupa uczniów i ciemne wrota miasta, przez które wychodzą Żydzi. Ciemne i ponure pieczary są symbolem mrocznego panowania piekielnych mocy. Jest to symboliczny obraz walki między dobrem a złem, światłem a ciemnością, życiem a śmiercią.

Cud wskrzeszenia dokonuje się publicznie na oczach całego ludu. Podobnie jak przez Przemienienie na górze Tabor Jezus umacnia uczniów przed swoją Męką, tak przez wskrzeszenie Łazarza utwierdza ich wiarę w przyszłe Zmartwychwstanie. W Liturgii Wschodniej Kościół śpiewa: *Aby udowodnić wspólne zmartwychwstanie przed męką Pana, Chrystus Bóg wskrzesił Łazarza z umarłych. Zatem wołamy, do Pana, Zwycięzcy śmierci, także i my, jako dzieci, które niosą symbol zwycięstwa: Hosanna na wysokości, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.*

✠ ks. Paweł Skonieczny MIC

Źródło: L. Bastiaansen, Ikony Wielkiego Tygodnia

Zmartwychwstanie Chrystusa dla całości chrześcijańskiego orędzia stanowi fundament naszej wiary, miłości i nadziei. Jezus naprawdę umarł i naprawdę powstał z martwych i żyje wśród nas. To nie jest wydarzenie z przeszłości, romantyczny powrót do dawnych wydarzeń, ale nasze dziś, tu i teraz spotkania z Wiecznie Żywym Jezusem w mojej codzienności. Każde takie spotkanie przekracza naszą doczesność i sięga wieczności. Przypatrzmy się słowom Jezusa Zmartwychwstałego i odnieśmy je do siebie. Zwróćmy uwagę na naszą historię życia, co dziś do Ciebie mówi i do czego wzywa Zmartwychwstały Pan.

SIEDEM SŁÓW JEZUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO

NIEMIASTO CZEMU PŁACZESZ. J 20,15

Słowa te kieruje Jezus nie tylko do Marii Magdaleny, ale do każdego z nas, gdyż niewiasta (grec. gine) oznacza w Biblii obluźnicę Boga, wybraną przez Pana. Każdy z nas przez sakrament chrztu jest wybranym Boga, Jego umiłowanym dzieckiem przeznaczonym do zbawienia. Jezus chce dziś tobie pokazać źródło uzdrowienia Twego bólu i smutku, jakim jest On Sam. Czemu płaczesz? – to pytanie pokazuje głęboki ból naszego serca, który pobudza do szukania Boga. Łzy płynące z głębokiego doświadczenia śmierci (grzechu) oczyszczają oczy i pozwalają inaczej spojrzeć na paschalne wydarzenia w naszym życiu. Kiedy smutek opuści twoje serce wtedy zagości w nim radość zmartwychwstania.

KOGO SZUKASZ. J 20,15

Drugie pytanie skierowane przez Jezusa do Marii Magdaleny przypomina pierwsze pytanie Jezusa skierowane do uczniów „kogo szukacie” (J 1,38) i do nieprzyjaciół swoich w ogrodzie oliwnym „kogo szukacie” (J 18,4). Każdy z nas jest „pragnieniem” nieustannie poszukującym tego, co mogłoby go usatysfakcjonować. Można szukać Pana, aby pochwycić Go lub, by zostać przez Niego pochwycenym. Można Go szukać, by odebrać Mu życie lub, by otrzymać od Niego życie. Szukać to czynić wszystko, aby znaleźć prawdę i mądrość dla swego życia Paschą Chrystusa.

MARIO. J 20,16

Twoje imię wypowiada głos Ukochanego, dobrze ci znany i trudny do pomylenia. Przychodzi do ciebie, by wyrwać cię z przestrzeni

śmierci grzechu. W głosie Pana, który woła nas po imieniu odkrywamy kim jesteśmy, swoją istotę, godność i tożsamość. Jak u Izajasza „wezwałem cię po imieniu, tyś mój” (Iz 43,1), „ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i ja ciebie miłuję” (Iz 43,4). To wezwanie zrealizuje się w pełni na końcu, gdy Pan wezwie nas do Siebie i nada nam nowe imię w Swoim Królestwie (Ap 2,17). Wypowiedzenie przez Pana naszego imienia oznacza też relację – Bóg jest dla mnie, a ja dla Niego.

UDAJ SIĘ DO MOICH BRACI. J 20,17

Jezus Zmartwychwstały posyła z misją świadectwa wiary. Uścisk z Żyjącym Panem staje się postaniem do braci. Uczynił nas takimi, przyjmując nasze ciało i przeżywając w nim pełnię miłości. Po wypełnieniu się misji Syna zaczyna się nasza misja, Jego braci, którzy się stajemy synami w Synu przez to, że miłujemy naszych braci, tak jak On nas umiłował. Jest teraz obecny w nas przez swego Ducha, abyśmy idąc do innych dokonywali naszego wstępowania do Ojca. Zmartwychwstanie zobowiązuje do ewangelizacji, nauczania i czynów miłosierdzia, bo wiara bez uczynków jest martwa (Jk 2,17).

POKÓJ WAM. J 20,21

Teraz Jezus kieruje słowa do swoich apostołów zebranych w wieczniku, którego drzwi były zamknięte z obawy przed żydami. Pokój – to słowo w języku Biblii (hebr. *szalom*) nie oznacza tylko pozdrowienia lub stanu pokoju bez wojen, agresji i przemocy, ale przede wszystkim pełnię wszelkich błó-

goślawieństw i darów mesjańskich. To dar samego Boga jako stan wewnętrznego pokoju, harmonii, ładu moralnego. To bezpieczeństwo pod okiem Najwyższego. To wolność od grzechu i szatana. To pokój miłości, której świat dać nie może, a która zwycięża nienawiść. Jezus mówi „abyście pokój we Mnie mieli, odwagi, Jam zwyciężył świat” (J 16,33). WEŹMIJCIE DUCHA ŚWIĘTEGO. J 20, 22

Przyjmijcie Ducha Świętego czyli Miłość Ojca i Syna. Jezus Zmartwychwstały daje nam pełnię tego daru, bez miary i ograniczeń. Każdy z nas posiada Tego Ducha na tyle, na ile się na Niego otwiera i przyjmuje. Możemy przyjmować Go coraz to więcej i częściej, nie ograniczając tego, co jest nieskończone. Jezus zaprasza do przyjęcia jako nagłą Jego prośbę skierowaną do naszej wolności, abyśmy przyjęli dar, który czyni nas tym, kim jesteśmy: Jego braćmi i synami w Ojcu Niebieskim. Na krzyżu już nam przekazał Swego Ducha Świętego (J 19,30.34) i teraz ponawia Swój dar. Teraz apostołowie kon-



templując rany Jezusa, poddają się Jego miłości i przyjmują Jego Ducha. W darze Ducha realizują się obietnice Jezusa dane w czasie ostatniej wieczerzy (J 14,15–26; 16,7–15). Jego chwała przekazana uczniom i każdemu z nas zarazem, abyśmy dawali świadectwo światu o miłości Ojca.

KTÓRYM ODPUSZCIE GRZECZY SĄ IM ODPUSZCZONE, A KTÓRYM ZATRZYMACIE SĄ IM ZATRZYMANE. J 20,23

Duch Pana prowadzi do miłosierdzia i przebaczenia. Skoro miłość jest darem, to przebaczenie jest supermiłością. Wspólnota uczniów otrzymuje moc zarezerwowaną dla Boga, moc przebaczenia grzechów (Mk 2,7). Każdy z nas włączony w tę misję nie poprzez sakrament pokuty zastrzeżony tylko dla kapłanów, ale przez posługę miłosierdzia, przebaczenia i pojednania w stosunku do swoich bliźnich.

Rok miłosierdzia właśnie do tego zobowiązuje, do życia w mocy naszego chrztu świętego. Nasza misja polega więc na pełnieniu na ziemi takiej posługi, jaką Bóg czyni w niebie: dawać i przebaczać. Przebaczenie grzechów, wraz ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa, należy do podstawowego kerygmatu (nauczania) pierwszych chrześcijan i dziś jest podstawowym obowiązkiem i misją każdego z nas na mocy naszego chrztu. „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy swoich braci” (1J 3,14). Miłość objawia zawsze swoją istotę darmości i pełni w przebaczeniu. Reasumując warto odnieść te siedem słów Jezusa Zmartwychwstałego, jak i tamtych siedem słów Jezusa z krzyża, do swego codziennego życia, do naszych wyborów, trudnych decyzji, przeżywanych kryzysów i sytuacji cierpienia. Jak wsłuchuję się w te Jego głębokie i pełne życia słowa, które On dziś do mnie kieruje i do czego one mnie inspirują? Nie bądźmy obojętni i „letni” na moc Jego Słowa! Niech Zmartwychwstanie dokona się w każdym z nas!

✽ ks. Jarosław Hybza MIC

Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia ogłosił papież Franciszek 8 grudnia 2015 roku, w 50. Rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego II, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Tego dnia papież otworzył Drzwi Święte, które określił jako Bramę Miłosierdzia. Każdy wchodzący przez tę Bramę może doświadczyć miłości Boga. Najważniejsze cechy Bożego Miłosierdzia Ojciec Święty opisał w bulli pt. „*Misericordiae vultus*”, którą wydał i podpisał 11 kwietnia 2015 roku w Wigilię święta Bożego Miłosierdzia Roku Pańskiego 2015, w trzecim roku swojego pontyfikatu.

OBLICZE MIŁOSIERDZIA

Na podstawie Bulli Papieża Franciszka

Miłosierdzie: to jest słowo, które objawia Przenajświętszą Tróję. Miłosierdzie: to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie: jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie: to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu. Tak pisze papież o Bożym miłosierdziu.

Papież Franciszek przypomina naukę głoszoną przez Jana Pawła II i twierdzi, że dziś jest to jeszcze bardziej aktualne i należy ją podjąć w Roku Świętym. Papież Franciszek cytuje słowa JP II, które trzeba realizować: *Kościół żyje swoim autentycznym życiem, kiedy wyznaje i głosi miłosierdzie – najwspanialszy przymiot Stwórcy i Odkupiciela – i kiedy ludzi przybliża do Zbawicielowych źródeł miłosierdzia, których jest depozytariuszem i szafarzem.*

Papież Franciszek w bulli *Misericordiae vultus* przedstawia i wyjaśnia zasadnicze aspekty Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia.

Autor bulli podkreśla, że pierwszą prawdą Kościoła jest miłość Chrystusa i tam, gdzie jest obecny Kościół – tam powinno dotyczyć człowieka miłosierdzie Ojca; we wszystkich wspólnotach i miejscach, gdzie są chrześcijanie – każdy może odnaleźć oazę miłosierdzia. „Bądźcie miłosierni, jak wasz Ojciec jest miłosierny” mówi św. Łukasz (6,36) i to jest hasłem dla każdego z nas na Rok Święty –

MIŁOSIERNI JAK OJCIEC. To ma nas skłaniać do medytacji Słowa Bożego, kontemplacji miłosierdzia i przyjęcie miłosierdzia do naszego stylu życia. W miłosierdziu swoim Bóg pokazuje jak nas kocha. Bóg daje wszystko z samego siebie – zawsze, za darmo i nie prosi nic w zamian. Pomaga nam, kiedy zwracamy się o pomoc. Już w porannej modlitwie Kościoła: *...Panie pośpiesz ku ratunkowi memu* (Ps. 70) jest pierwszym krokiem miłosierdzia, który w naszym kierunku czyni Bóg. Znamionem i ważnym symbolem Roku Świętego jest PIELGRZYMKA. Życie człowieka jest pielgrzymką, a człowiek pielgrzymując przemierza drogę, aby osiągnąć określony cel – dociera do miłosierdzia. Przejście przez Drzwi Święte w Rzymie czy w innym miejscu – to pielgrzymka wymagająca poświęcenia, wyrzeczeń i dążenia do otwarcia się na Boże miłosierdzie i zaangażowanie się w nie.

Papież Franciszek wskazuje, że Jezus wzywa nas do przebaczenia i dawania. To my mamy być narzędziami miłosierdzia, ponieważ pierwsi otrzymaliśmy je od Boga. Mamy być szczodrzy dla wszystkich, wiedząc, że również Bóg wielkodusznie udziela nam swojej dobroci.

Papież chce obudzić nasze sumienia (często uśpione) przez odkrycie na nowo przez każdego z nas UCZYNKÓW MIŁOSIERNYCH WZGLĘDEM DUSZY I WZGLĘDEM CIAŁA. Przypomnienie tych uczynków miłosierdzia jest dla każdego z nas pomocne, by odkryć czy żyjemy prawdziwie, jak uczniowie Jezusa.

Ten Święty Jubileusz Miłosierdzia jest ROKIEM ŁASKI. Papież wskazuje, że jest to czas, w czasie którego jesteśmy wezwani do zanieśienia słów pocieszenia biednym, głoszenia wolności tym, którzy są więźniami nowoczesnych form zniewoleń w środowisku oraz przywrócenia godności wszystkim, którzy zostali jej pozbawieni.

W czasie Wielkiego Postu, w Roku Miłosierdzia mamy przeżywać celebrowanie i doświadczanie miłosierdzia Boga przez MEDITACJĘ PISMA ŚWIĘTEGO, a przez MODLITWY, POST i UCZYNNIKI MIŁOŚCI przeżyjemy ten czas głębiej, konkretniej i na nowo. W tym czasie postu Roku Świętego papież wysłał MISJONARZY MIŁOSIERDZIA, którzy będą mieli władzę przebaczenia grzechów przynależnych tylko Stolicy Apostolskiej. Będą oni znakiem Ojca, który przygarnia tych, którzy szukają przebaczenia, będą źródłem uwolnienia, odpowiedzialni za przezwyciężenie trudności tych, którzy chcą. Papież Franciszek sugeruje też zorganizowanie „misji ludowych” przez biskupów w taki sposób, by misjonarze byli kaznodziejami miłosierdzia czyli zwiastunami radości i przebaczenia.



Franciszek dodaje, że w Roku Jubileuszu Miłosierdzia ważny jest dla każdego ODPUST, który zyskuje szczególne znaczenie: *Bóg jest zatem zawsze gotowy do przebaczenia; W Sakramencie Pojednania Bóg przebacza grzechy, które zostają naprawdę zgładzone, lecz jednak negatywny ślad, który grzechy zostawiły w naszym postępowaniu i w naszych myślach pozostaje. Miłosierdzie Boże jest silniejsze niż ten ślad. Staje się ono **odpustem** Ojca, który przez Kościół-Oblubienicę Chrystusa – dosięga grzesznika (...) i uwalnia go od każdej pozostałości skutków grzechu, umożliwiając mu działanie z miłością oraz wzrastanie w miłości.* Dlatego prosimy Ojca o przebaczenie grzechów i o udzielenie miłosierdnego odpustu. Franciszek podkreślił także, że miłosierdzie Boże przekracza granice Kościoła i **wchodzi w relacje z Judaizmem i Islamem**. Może to być czas sprzyjający: dialogowi, wezwaniom do miłosierdzia, eliminowania zamknięcia i pogardy, odrzuceniu przemocy i dyskryminacji. Pod koniec przesłania papież Franciszek ukazuje nam Matkę Bożego Syna, Matkę Miłosierdzia, która najbardziej poznała głębię tajemnicy Boga-Człowieka: *Wszystko w Jej życiu zostało ukształtowane przez obecność miłosierdzia, które stało się ciałem. Matka Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego weszła do sanktuarium miłosierdzia Bożego, ponieważ wewnętrznie uczestniczyła w tajemnicy Jego miłości. Maryja stała się Arką Przymierza między Bogiem a ludźmi.*

Reasumując, należy zaznaczyć, że Święty Rok Miłosierdzia skłania nas do:

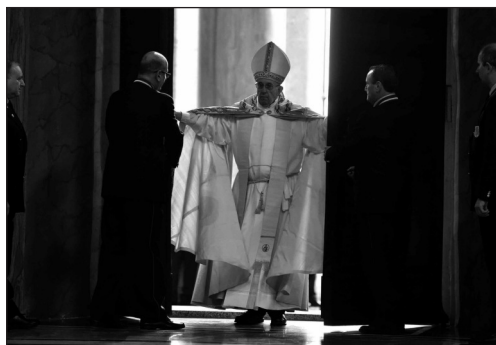
- codziennego życia miłosierdziem;
- głoszenia Bożego miłosierdzia, kontemplując Oblicze Jezusa;
- otwierania się na Boże miłosierdzie, które nie ma końca i zawiera niewyczerpane bogactwo pochodzące od NIEGO;
- tego, by Kościół stał się echem Słowa Bożego i powtarzał bez ustanku „Wspomnij na miłosierdzie Twe, Panie, na łaski Twoje, co trwają od wieków” (Ps 25,6).

Jest taki powojenny szlagier „Trzy listy”. Zdradzona kobieta pisze do kochanka list – pełen nienawiści, potem drugi – pełen pogardy i na końcu ten, który wysłę – list „spod serca i przez łzy”. Gdy z powodu jakiegoś nieszczęścia nasz świat się zaczyna walić, piszemy w głowie takie listy do Boga.

Brama miłosierdzia

Prosimy Boga o cudowne wydarzenie, uwolnienie od tego, co nas zabija. Często wtedy zobowiązujemy się wobec Boga, że nigdy już nie popełnimy grzechu, pełni dobrej wiary, przekonani, że nam się uda. Jednak czas często pokazuje, że pokonanie naszych niektórych przyzwyczajęń, czy pożądań przerasta nasze siły. Wyniesione z konfesjonatu w sercu: wiara, nadzieja i miłość topnieją szybciej, niż kostka lodu wrzucona do rozpalonego pieca. Świat wydaje się zmuszać nas do złamania Bożych Przykazań, choćby w najmniejszym stopniu, czasami już za bramą Kościoła. Ktoś nas popchnie w tłumie wychodzących, znajoma się nie uśmiechnie... Często nawet już w czasie Mszy św., po spowiedzi, słyszymy jak kapłan mówi w kazaniu coś, co odbieramy jako wytknięcie nam, że jesteśmy napiętnowani odpuszczonymi grzechami. Czyżby wypowiedziana przez kapłana formuła rozgrzeszenia nie działała lub miała tylko „krótki termin ważności”?

Tym czymś, co tak szybko niweluje radość z odpuszczenia winy jest to, że rozgrzeszenie nie uwalnia nas z ponoszenia konsekwencji odpuszczonego grzechu. Czyli winy nie ma, ale rachunek do zapłacenia w życiu doczesnym pozostaje.



Nasze grzechy są jak pęknięcia w naszym sercu. Kapłan jak lekarz, może oczyścić w Sakramencie Pokuty te rany, zadać pokutę – kurację leczniczą, ale na sercu pozostają blizny i z każdą następną raną coraz bliżej nam do ostatecznego zawału. Przez nowe rany serca, których już nie liczymy, nie chcemy nawet wiedzieć o nich, coraz łatwiej powraca zakażenie grzechem i coraz trudniej odzyskać nam sprawność po każdym takim zabiegu, a stan zdrowia trwa coraz krócej. Sprawy układają się coraz gorzej, zdrowie słabnie, świat staje się coraz bardziej okrutny i niebezpieczny. Po każdej reanimacji coraz trudniej nam powrócić do radosnego istnienia, a może nawet już nie pamiętamy co to znaczy? Grzech staje się naszym niechcianym, zniechęceni, a jednak chlebem powszednim, a my mówimy – no cóż, takie życie. I to jest ten rachunek, który utrudzeni walką z pokusami musimy zapłacić. W tym Świętym Roku Papież Franciszek otworzył powierzone Kościołowi magazyny Bożego Miłosierdzia. Bóg odpowiada na nasz list spod serca i z otwartymi ramionami czeka na nas za Bramami Miłosierdzia, by dać nam odpust zupełny, czyli anulowanie rachunku, tak jakby go zupełnie nie było. W tym Nadzwyczajnym Świętym Roku Miłosierdzia Bożego, nasz Stwórca chce uczynić dla każdego z nas cud, na który tak czekaliśmy. Bóg chce nam stworzyć serca nowe, bez pęknięć, bez blizn, bez rachunku do zapłacenia. I to jest odpust zupełny – dar Boga od Serca dla serca, przez łzy Miłosierdzia. Abyśmy już nie musieli z wysiłkiem wykonywać 10 nakazów Boga, aby te 10 zdań stało się tak, po prostu cechami naszego charakteru.

Czy jak umarniemy to wstaniemy jeszcze z grobu?

Z dziećmi o śmierci i zmartwychwstaniu

„Mamo, a czy jak umarniemy to wstaniemy jeszcze z grobu?” – zapytał mało dyskretnym szeptem mój czteroletni syn w autobusie.

I oto stoję w obliczu wyzwania, a nawet nie jednego, a dwóch. Pierwsze, co odpowiedzieć dziecku, żeby zrozumiało, to łatwiejsze, przynajmniej dla mnie. Drugie, trudniejsze – zrobić to pod ostrzałem wścibskich, choć może tylko zainteresowanych spojrzeń. Tak mój mały synek daje mi lekcję ze świadczenia wśród obcych ludzi. Odpowiedziałam: „Ja wierzę, że tak. Pan Bóg w czasie, który uzna za stosowny, sprawi, że wstaniemy z grobów”.

Każde dziecko prędzej czy później zapyta o śmierć. Maluchy bacznie obserwują świat, zauważają pewne zależności i pytają. W jednej rodzinie pytanie o przemijanie może być wywołane śmiercią bliskiej osoby, w innej dziecko zobaczy potrącone zwierzę na poboczu i zaciekawia się, co się stało z pieskiem czy kotkiem.

Zawsze staram się pamiętać słowa wybitnego pedagoga Janusza Korczaka, który mówił, że dzieci mają prawo do śmierci. W czasie jego praktyki przypadającej również na okres II wojny światowej, stwierdzenie to odnosiło się przede wszystkim do tego, że dzieci też umierają. Lżej im było odchodzić, mając na to „zgodę” opiekunów. Również łatwiej było żegnać kolegów, wiedząc czym jest śmierć, bo mogły o nią pytać. Moim dzieciom też chcę o niej opowiadać.

Jednym z pierwszych pytań, dotyczących śmierci, które zadał mi dwuipółletni wtedy syn, było „Mamo nie chcę, żebyś umierała. Nie umrzesz?”. Gonitwa myśli co odpowiedzieć? Moje szczęście jestem katoliczką, nie umrę! „Nie synu, teraz nie”. Na ten moment poprzestałam na tym. Od tej pory myślałam jak mówić o śmierci i zmartwychwstaniu, które dla mnie jako osoby wierzącej jest radosną perspektywą. Jak mówić o śmierci, ale i o życiu, życiu wiecznym. Długo czekać nie musiałam. Parę miesięcy później zostałam poinformowana, że zmarł mój wujek.

„Mamo, czemu płaczesz?” „Zmarł wujek”. „Ale czemu płaczesz?” Właśnie, czemu ja płaczę? Przecież wierzę, że on zmartwychwstanie. „Płaczę synku, bo mi przykro, że nie ma go z nami. Jego ciało już nie działa, ale jego dusza, czyli to, kim był jest teraz z Panem Bogiem i z tego się cieszę”. Znow z perspektywy wiary łatwiej patrzeć na śmierć. Dobrze, że jest Filip, który potrafi zadać odpowiednie pytanie we właściwym momencie i przypomnieć mi w co wierzę. „A czemu Pan Jezus umarł skoro jest Bogiem?” – słyszę innym razem. „Dlatego, że nas bardzo kocha. Umarł, żeby zmartwychwstać jako pierwszy i byśmy i my mogli kiedyś zmartwychwstać”. „A po co?” – znow pytanie. Myślę sobie, synu dajże ty mi święty spokój, idź księdza spytać. Odpowiadam jednak, bo trzeba kuć żelazo póki gorące. Poza tym w końcu to ja mam być pierwszym nauczycielem wiary, „Kiedy zmartwychwstaniemy nie będzie zła. Jezus umarł, żeby pokonać zło, które jest na świecie”. Na moje szczęście dziecko zadowolilo się tą odpowiedzią. Mam jeszcze trochę czasu, żeby przygotować odpowiedź na pytanie „Mamo, a czemu jest zło na świecie?”

Wiele pytań rodzi się w małych główkach dzieci. Dzięki odpowiedziom, które otrzymują, lub znajdują same, porządkują sobie świat, także świat wiary. Często trudno mi nadążyć za ciągami przyczynowo-skutkowymi mojego syna, ale próbuję. Czasem niektóre rzeczy stają się zbyt oczywiste, a wcale takie nie powinny być. Czuwajmy w żywej wierze, bo... „Mamo, a kto urodził pierwszego człowieka?”...

✿ Maria Gajewska

3 stycznia 2016 r. w domu zakonnym na Stegnach, w wieku 81 lat zmarł ks. Ireneusz Meller MIC. W latach 1990–2015 r. był kapelanem Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. 10 lat temu w tygodniku *NIEDZIELA* ukazał się wywiad z ks. Ireneuszem, który podzielił się doświadczeniem swojej pracy w Instytucie. Tekst nie stracił nic na swej aktualności, dlatego udostępniamy go naszym czytelnikom.

CHORYCH PSYCHICZNIE PRZYBYWA

Piotr Chmieleński: – Kim są pacjenci Instytutu Psychiatrii?

Ks. Ireneusz Meller MIC: – Ludźmi, którzy zostali dotknięci chorobą psychiczną. Taka choroba dotyka ludzi w różnym wieku, różnych stanów i zawodów. Są piętnastolatki, są też starszyskowie. Od najprostszych ludzi, po znanych artystów, naukowców, profesorów. Bo przecież choroba psychiczna nie jest związana z umysłem, ale z psychiką. Są to często ludzie bardzo inteligentni i wrażliwi. I ta wrażliwość sprawia, że w trudniejszych sytuacjach ci ludzie nie wytrzymują psychicznie i następuje załamanie. W konsekwencji przychodzi np. depresja lub inne choroby.

– Pamięta Ksiądz kogoś takiego?

– Znałem rodzinę, której ojciec prowadził duży zakład pracy. I w pewnym momencie zarząd miasta przeznaczył do rozbiórki budynek, w którym zakład się mieścił. Temu człowiekowi kazano się wyprowadzić, nie dając mu żadnego miejsca zastępczego. I on, który do tej pory doskonale funkcjonował, kiedy kazano mu się wyprowadzić, załamał się. W 50. roku życia znalazł się w szpitalu dla psychicznie chorych. Obecna cywilizacja sprzyja rozwojowi chorób psychicznych. W Instytucie pracuję od 16 lat i widzę, że liczba chorych psychicznie zwiększa się. Nazwisk nie wolno mi wymieniać, ale są to osoby bardzo znane z teatru, telewizji, polityki.

– Jakie czynniki w dzisiejszych czasach sprzyjają załamaniom psychicznym?

– Przede wszystkim tempo życia. Jest tak szybkie, że człowiek za nim nie nadąża. Ale obecna rzeczywistość polityczna i społeczna również ma wpływ na załamania psychiczne. Bezrobocie, kryzysy rodzinne, konflikty małżeńskie sprzyjają kryzysom psychicznym.

– A gdzie jest granica, po przekroczeniu której ktoś trafia do szpitala?

– Wtedy, kiedy nie kontroluje już samego siebie i jego zachowanie jest już niepojętne. Ma urojenia albo jakieś ogromne poczucie winy i widać, że ten człowiek nie poradzi sobie bez medycyny.

– Jak wygląda stosunek do wiary tych ludzi?

– Często szukają Boga dopiero tutaj, gdy ich dotknęła choroba. Chcąc ich pojednać z Bogiem, mam czasami problem z zadaniem pokuty. Bo niektórzy nie umieją nawet najprostszych modlitw. Ja po latach zaniedbań chciałbym zadać taką pokutę, żeby ten człowiek mógł powrócić do Boga. I zresztą powtarzam często pacjentom: kto modlitwę zaniedbuje, ten od Boga odstępuje, a kto potrafi dobrze się modlić, ten umie dobrze żyć.

– Czy odejście od modlitwy może skutkować zapadnięciem na choroby psychiczne?

– Każde odejście od Boga jest pewną dewiacją w życiu człowieka, bo Bóg przecież nas stworzył dla siebie i, jak powiedział św. Augustyn, niespokojne jest serce człowieka dopóki nie spocznie w Bogu. Nie wierzę, że ludzie żyjący z dala od Boga mają spokojne sumienie. Oni mogą zagłuszać to sumienie w jakiś sposób, ale wydaje mi się, że ono ich zawsze dręczy.

– Powrót do Boga jest więc elementem terapeutycznym dla pacjenta?

– Tak, oczywiście! Dlatego prowadzę spotkania terapeutyczno-religijne. I nie rozstaję się z Biblią. Idę do pacjentów za każdym razem z Biblią. Siadamy w kręgu, rozmawiamy, oni zadają pytania. Cieszę się, że są obecni, słuchają.

– Jak dużo pacjentów ma Ksiądz pod swoją opieką?

– Około pięciuset.

– Jak wygląda zwyczajny dzień Księdza w szpitalu?

– W szpitalu jestem od ok. 6.45 rano. Do ok. 7.30 rozdaję Komunię, potem odprawiam Mszę św., jeszcze raz idę z Komunią, a następnie, po odprawie z lekarzami, mam wspomniane spotkania z pacjentami. Każdego dnia na innym oddziale. Jestem też na każde zawołanie pacjentów. Muszę mieć dla nich czas. Mam takie trzy zasady: miłość, cierpliwość i czas. Pacjent musi dostrzec, że ksiądz nie jest do niego źle ustosunkowany. Nawet wtedy, kiedy pacjent jest niesympatyczny, ma jakieś fanaberie, urojenia, wykrzykuje brzydkie słowa na mnie, muszę być spokojny i cierpliwy. I mimo, że sami są bardzo agresywni, i często trzeba ich wiązać w pasy, to są bardzo wrażliwi na agresję innych, np. lekarzy. A już nie daj Boże, żeby kapelan odezwał się podniesionym głosem. Chorzy mają różne fantazje, wyobrażenia, czasami nakładają sobie jakieś akty pokutne. Nie wolno im w tym póbłażać, tylko trzeba mówić, że tak postępować nie wolno. Kiedyś np. jeden z pacjentów zawiesił sobie tabliczkę, że nie będzie przyjmował żadnych pokarmów. Był jednak bardzo religijny i chciał przyjmować Komunię św. Ja na to stwierdziłem: „Przecież pan zna przykazania. Jak pan nie chce przyjmować pokarmów, to zabija swoje ciało i nie zachowuje przykazania. A jeżeli będzie u pana mocne postanowienie poprawy, to ja przyjdę z Komunią św.”. I przy mnie zdjęą tabliczkę oraz poprosił, żeby już dawać mu posiłki.

– Jak jest z sakramentem pokuty u tych osób? Skoro są chore, mają np. urojenia, to chyba nie są zdolne do dojrzałego rachunku sumienia?

– Rzeczywiście często jest tak, że ograniczam się tylko do rozmowy. Widząc czyjeś ogromne zaburzenia, odkładam rozgrzeszenie, mówiąc, że jeszcze musimy poczekać. Nieraz oni bardzo nalegają i jeśli znajdę tam odrobinę świadomości, to wiem, że Bóg uzupełni resztę. I wtedy udzielam rozgrzeszenia. Niektórzy się godzą na to, żeby poczekać.



– Ale jeżeli ci ludzie są chorzy, to chyba nie są zdolni do popełnienia grzechu?

– Popełniają czyny, które są materią grzechu, ale żeby był grzech ciężki, to musi być świadomość, dobrowolność i odpowiednio ciężka materia. W tym szpitalu często jest tak, że jeden drugiemu zabiera różne rzeczy. Ale nie mają świadomości, że kradną. I daję takiemu Komunię św., chociaż inni krzyczą, żeby nie dawać, bo on źle robi.

– Działanie wobec tych ludzi powinno być chyba dwutorowe, czyli posługa duszpasterska powinna współgrać z pracą lekarzy i terapeutów?

– Tak. Jeżeli pacjenci mają pretensje do personelu szpitala, narzekają, że są źle leczeni, to zawsze stoję po stronie lekarzy. Czasami na spowiedzi ktoś wyznaje, że chce ze sobą skończyć. Ja nie mogę wtedy z tej wiedzy skorzystać i powiedzieć lekarzowi, że takiemu a takiemu pacjentowi grozi poważne niebezpieczeństwo, bo szuka okazji, żeby popełnić samobójstwo. Ja wtedy tylko bezwzględnie, jako jeden z warunków ważności spowiedzi, nakazuję, żeby powiedział o tym lekarzowi.

– I tak robią?

– Często tak, ale tego ja już nie kontroluję.

– W tym roku, w orędziu na Światowy Dzień Chorego, Benedykt XVI wzywa do zwrócenia szczególnej uwagi na chorych umysłowo. Jak Ksiądz uważa, dlaczego?

– Bo myślę, że i Ojciec Święty zauważył, że obecnie przybywa chorych psychicznie. A ci ludzie, dotknięci nieszczęściem, potrzebują szczególnej życzliwości i miłości.

Tygodnik Katolicki Niedziela, VIII/2006



NIEBIAŃSCY KUMPLE

Znane powiedzenie mówi *Jak trwoga, to do Boga*. Zapominamy jednak o tym, że Niebo pełne jest również świętych i błogosławionych, którzy stanowią dobrą armię Pana Boga, są w stanie pomóc nam w różnych sytuacjach. Dla wielu, z pewnością lektura książki Szymona Hołowni *Święci codziennego użytku* będzie zaskoczeniem. Zwykle życiorysy świętych kojarzą się z nużącymi biografiami historycznymi, opowieściami tak odległymi i odrealnionymi, że zapominamy wręcz, iż kiedyś stąpali oni po ziemi, nie zawsze będąc wzorem cnót i chrześcijańskiego życia. Tymczasem autor przekonuje nas, że mogą być one niezwykle dynamiczne, niekiedy zabawne i bardzo inspirujące.

W książce znajdziemy pełno ciekawostek i zabawnych historii związanych z życiem świętych, oraz takich, które pokazują ich mroczniejszą stronę. Dzięki temu łatwiej zrozumieć, że niezależnie od tego, jak nasza historia życia jest poplątana i trudna, podobnie jak oni, mamy szansę znaleźć się po śmierci w Niebie. Bo święci to nie ludzie idealni, wybrani, zasłużeni. Łączy ich to, że pragnęli iść za głosem Boga i dążyli do poznania prawdy. Święta Teresa mawiała: *Za tępą się nie uważam, piękno dla oka już jest, świętą zaś chciałabym zostać*. Każdy z nich miał swoją drogę odkrywania Boga. Dzięki temu w Niebie znajdziemy całe zastępy specjalistów przeróżnych

dziedzin, których wstawiennictwo może pomóc nam w sytuacjach, kiedy nasze starania i zdolności nie wystarczają.

Szymon Hołownia przedstawia nam 52 portrety świętych zarówno powszechnie znanych, jak św. Maksymiliana Kolbe czy św. Teresę z Ávila, jak i współczesnych świętych, jak np. brazylijskiego surfera Guido Schaffera, któremu w 2009 roku oceaniczna fala skrzyła kark. Znalazło się także miejsce dla świętych Marii i Luigiego Beltrame Quattrocchi, pierwszego małżeństwa, o którym Kościół oficjalnie powiedział, że zostali świętymi, bo żyli razem, a nie pomimo, że byli mężem i żoną. Datę ich wspomnienia liturgicznego wyznaczono nietypowo – na dzień rocznicy ślubu, a nie jak w zwyczaju – na datę śmierci, chcąc podkreślić fakt, że można już zacząć żyć w niebie, przysięgając sobie ziemską miłość. Nie zabrakło także kilku stron poświęconych naszemu Aniołowi Stróżowi, o którego obecności tak łatwo zapominamy, traktując go jako bajkową istotę z opowieści dla dzieci. Na końcu książki zamieszczono obrazki świętych wraz z krótkimi modlitwami o ich wstawiennictwo, które można wyciąć z książki i nosić przy sobie. Autor sięga również do źródeł religii prawosławnej, w której tradycja hagiograficzna jest bogata i kultywowana, ukazując jej piękno.

Lekturę czyta się tym przyjemniej, mając na uwadze, że klucz doboru bohaterów był bardzo osobisty. Hołownia dzieli się swoim odkryciem „dobrych znajomych”, z którymi nawiązał przyjacielską relację i którzy towarzyszą mu na co dzień. Oryginalne i nieraz zaskakujące życiorysy pozwalają przypuszczać, że Niebo pełne jest żywiołowych i wesołych ludzi, którzy chcą otaczać nas swoją bezgraniczną miłością i opieką, i są w codzienności bliżej niż sądzimy.

✿ Magdalena Michalska

1 I

Rok 2016 powitaliśmy Mszą św. o godz. 23.00. W ogłoszeniach parafialnych przedstawiliśmy statystyki dotyczące minionego roku duszpasterskiego. W 2015 roku w naszej parafii ochrzczono 109 dzieci, do I Komunii św. przystąpiło 129 dzieci, sakrament Bierzmo-
wania przyjął 40 osób, odbyło się 16 ślu-
bów. W minionym roku zmarło 148 osób.

2 I

Odbyło się nabożeństwo pokutne, które prowadziła Wspólnota Miłości Ukrzyżowanej wraz z ks. Jarosławem.

7 I

Odbył się pogrzeb śp. ks. Ireneusza Mellera, który zmarł 3 stycznia 2016 roku o godz. 17.30 w domu prowincjalnym na Stegnach w Warszawie. Ks. Ireneusz Meller MIC od 25 lat pełnił posługę kapelana w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Żył 81 lat, w Zgromadzeniu 62, w kapłaństwie 48. O godz. 11.00 została odprawiona Msza św. pogrzebowa, po której nastąpiło odprowadzenie na mariański cmentarz na Wawrzyszewie.

16 I

Po Mszy św. o godz. 11.00 zespół CARITAS zorganizował spotkanie opłatkowe dla osób chorych, starszych i samotnych.

17 I

Po Mszy św. o godz. 13.00 odbyły się na jaseł-
ka, w wykonaniu zespołu góralskiego „Powi-
cher” z mariańskiej parafii w Rdzawce.

18 I

Rozpoczęły się katechezy Drogi Neokate-
chumenalnej dla dorosłych i młodzieży.

7 II

W dolnym kościele odbyła się projekcja filmu pt. „Nikczemny handlarz dusz”. Film jest po-
święcony problemowi współczesnego handlu
ludźmi. W ubiegłym roku Papież Franciszek ogło-
sił liturgiczne wspomnienie św. Józefiny Bak-
hity, niewolnicy z Sudanu, Międzynarodowym

Dniem Modlitwy i Refleksji na temat Walki
z Handlem Ludźmi. W związku z tym wyda-
rzeniem następnego dnia o godz. 3.00 w nocy
w kościele została odmówiona koronka do
Miłosierdzia Bożego w intencji ofiar handlu
ludźmi i sprawców ich cierpienia. Po koronce
wierni kontynuowali modlitwę, adorując Naj-
świętszy Sakrament do godz. 6.30.

11 II

Z okazji Światowego Dnia Chorego została
odprawiona Msza św. dla chorych i osób
w podeszłym wieku. Podczas Mszy św. udzie-
lony został sakrament namaszczenia chorych.

14 II

W ramach Tygodnia Małżeństwa w Polsce,
w kościele odbyła się videokonferencja Mar-
ka Gungora pt. „Przez śmiech do lepszego
małżeństwa”.

28 II

W naszej parafii rozpoczęła się kanoniczna
wizytacja ks. biskupa Piotra Jareckiego. Po po-
witaniu o godz. 10.00 ks. biskup przewodni-
czył Mszy św. i wygłosił Słowo Boże. Po po-
łudniu odbyło się spotkanie z liderami wspól-
not działających w naszej parafii oraz z radą
parafialną.

29 II - 2 III

Odbyły się rekolekcje dla dzieci, które
poprowadził ks. Zbigniew Borkowski MIC,
proboszcz parafii w Puszczu Mariańskiej.

6-9 III

Odbyły się rekolekcje dla dorosłych, które
przeprowadził ks. Tomasz Zaperty, diecezjal-
ny duszpasterz młodzieży i archidiecezjalny
koordynator ds. Światowych Dni Młodzieży
w 2016 roku.

14-16 III

Odbyły się rekolekcje dla młodzieży pt. „Ja-
kiego chcesz mieć ojca?”, które poprowadził
muzyczny zespół Porozumienie.

✠ ks. Paweł Skonieczny MIC

■ „Jak Bóg okazuje nam miłosierdzie, tak i my winniśmy okazywać miłosierdzie bliźnim”. Autor zachęca do zastanowienia się czy i jak odpowiadamy przez swe postępowanie na miłosierdzie okazywane nam przez Boga.



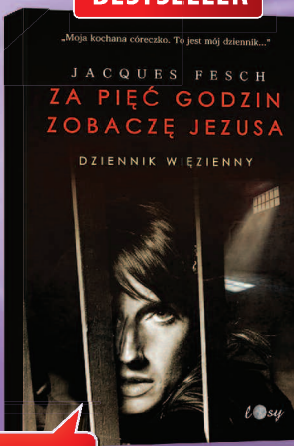
NOWOŚĆ



NOWOŚĆ

**28,90
teraz
23,00**

BESTSELLER



■ Jacques dobrze pamięta pościg i strzał, po którym zginął policjant. Gdy usłyszał wyrok – gilotyna – pojął, że przekreślił swą przyszłość. Miał niespełna 24 lata i dziecko, które kochał. Dwa miesiące przed śmiercią, w więziennej celi pisze dziennik, będący świadectwem jego nawrócenia.

■ Książka zachęcająca do błogosławienia bliźnich, pragnących wytrwać w przeciwnościach. Jeśli potraktuje się ją jak osobistą duchową pielgrzymkę, może się ona stać drogą prowadzącą do otrzymania wielkiego światła i łask. Każdy odnajdzie tu błogosławieństwa, które odpowiadają sytuacji życiowej jego lub jego bliskich.

**26,90
teraz
21,50**

sprawdź na
www.wydawnictwo.pl

• Do cen doliczamy koszty wysyłki.

WYDAWNICTWO PROMIC

ul. Św. Bonifacego 9/1, 02-914 Warszawa, tel. 22 651 90 54, e-mail: sprzedaz@wydawnictwo.pl